Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 17 października 1905. Nr 279.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z sali sądowej.

Kraków, 16 października 1905

Zastrzelenie żony.

Rozprawa ta, której akt oskarżenia podaliśmy w poniedziałkowym rannym numerze, budzi wielkie zainteresowanie w Krakowie. Audytoryum przepełnione, na galeryi mnóstwo kobiet

Trybunałowi przewodniczy radca Raczyński, jako wotanci zasiadają radca Ferens i adjunkt Kisiel, oskarża rad ca prokurator Brason, a broni adw. dr Gleitzmann. Jako znawcy zasiadają prof Wachholz i dr Jankowski.

Obwiniony Mikołaj Kaniewski, starszy mężczyzna, z dużą czarną, szpakowatą brodą, odpowiada z więzienia śledczego. Opowiada, że żył z nieboszczką przeszło rok, ożenił się z nią jako wdowiec, ojciec 4 ga dzieci, a nieboszczkę wziął bez żadnego majątku wraz z jej matką do siebie. Przyrzekała mu bowiem, że zajmie się jego dziećmi z pierwszego małżeństwa, jak najlepsza matka.

W Warszawie utrzymywał piekarnię, a gdy do Krakowa przyjechali, stanęli w hotelu Polskim przy ul. Floryańskiej gdzie przyczepił się do nich portyer tego hotelu, Fr. Żmuda.

Dnia 11 sierpnia, gdy obwiniony spał żona zabrała rzeczy i gotówkę i wydaliła się z domu, zostawiwszy list następującej treści: „Kochany mężu! Wyjeżdżam do Warszawy; zabieram pieniądze i sygnet, aby go zastawić, gdy mi pieniędzy zabraknie". Po uciecze żony obwiniony śledził za nią przez kilka dni i znalazł ją w Prądniku, w domu Gawlików. Kaniewska właśnie spała na łączce. Gdy ją zbudził, odezwała się słowami: „Franek, daj mi spokój!" Poznawszy zaś męża, bardzo się przestraszyła.

Przew.: Czy była trzeźwą?

Kaniewski: Nie bardzo.

Przew.: Czy się czasem upijała?

Kaniewski: To nie, ale lubiała wypić.

Następnie opowiada obwiniony samo zajście, przyczem rzewnie płacze. Żona rzuciła się na niego, trzymając nóż w ręku ze słowami: „Czekaj, teraz ja się rozprawię z tobą. Zakłuję cię, jak wieprza!" Przestraszony, rzucił się ku drzwiom, szarpnął za klamkę, a gdy spostrzegł, że drzwi były zamknięte, począł dzwonić W końcu w obronie własnej musiał strzelić. Co dalej było, nie pamięta.

Świadek Guttel, właściciel hotelu Warszawskiego, zeznał, że dnia 19 go sierpnia zajechała do jego hotelu Kaniewska z pakietem w ręku w towarzystwie jakiegoś mężczyzny (Żmudy). Na drugi dzień przyszedł Kaniewski, a gdy świadek usłyszał strzały w pokoju, poruszył kilkakrotnie

CARRIE

telegrafistka.

(Romans z dystansu Cheerokijskiego kolei Zachodniej)

napisał

Kapitan Jack Crawford.

—o—

Nie spotkałem się nigdy w życiu z Carrie Rankin. Nie miałem pojęcia, czy była wysoką, czy małą, blondynką, czy ciemnowłosą, uroczym podlotkiem szesnastoletnim czy mrukliwą babą, niezdarną jak przepiórka górska, czy też chudą i kościstą, jak feministka z Kanzas. Mimo to zaprzyjaźniliśmy się serdecznie i całemi dniami wiedliśmy ożywione rozmowy. Muszę przyznać, że zakochałem się w niej w najlepsze. Zachwycałem się jej dowcipną i wesołą pogawędką, nie mając najmniejszego wyobrażenia o brzmieniu jej głosu, gdyż nie wiedziałem, czy był nizki i harmonijny, czy też wysoki i piskliwy. Wiedziałem tylko, że jest dobra i wesoła — gdyż serdecznie śmiała się z moich pomysłów, okazując przy tem niemały humor i odpierając zręcznie wymierzane przeciw ko sobie pociski.

Wszystko to musi się wydać czytelnikowi zagadkowem, lecz przyodzieje się w szatę prawdopodobieństwa, skoro tylko powiem, żeśmy byli kolegami w służbie telegrafu na Zachodniej drodze żelaznej i pracowaliśmy na oddalonych od siebie stacyach. Ona równie mało wiedziała o młodzieńcu, z którym wiodła częste rozmowy, jak on o niej. Stworzyliśmy sobie idealny obraz naszej powierzchowności i podczas telegraficznej wzajemnej wymiany myśli, każde z nas przemawiało do postaci przez wyobraźnię utworzonej. Dla mnie była ona jasno-oką, uśmiechniętą, wesołą istotą o złotych puklach i srebrnym głosie...

Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, jakie też ona stworzyła sobie o mnie wyobrażenie.

Ja pracowałem w Redrock, na linii Santa-Fe, dystansie Cheerokijskim. W owym czasie rząd jeszcze nie nabył od Indyan tej wsławionej obecnie prowincyi i nie otworzył jej osiedleńcom. Ludność owego grodu składała się przedewszystkiem z grubego zwrotniczego, który ze wschodnich stanów ród swój wywodził, żony jego, osoby o czerwonych policzkach i czerwonych ramionach, której aspiracye duchowe nie przekraczały progów jej nie zbyt czystej kuchni; oprócz nich było jeszcze czterech innych robotników, oraz ja, urzędnik i przedstawiciel towarzystwa kolejowego. Okolica dokoła w owej epoce była dziką, zamieszkałą tylko przez Indyan, kilku pasterzy, hodujących bydło na wydzierżawionych od czerwonych właścicieli pastwiskach, oraz przez włóczących się gromadnie awanturników „desperados" pod wodzą braci Dalton. Z tych jeden, sławny opryszek Bill Dalton, został niedawno zabity wystrzałem, celnie wymierzonym przez deputowanego Stanów Zjednoczonych, Marschala. Skonał z rewolwerem w garści, przeklinając kulę, która go powaliła.

Panna Rankin była moją poprzedniczką na posadzie Redrock. Nauczyła się sztuki telegrafowania w biurze Arkansas City; mieszkała w tem mieście ze swą owdowiałą matką, a nauczywszy się doskonale swego fachu, postarała się o posadę i została mianowaną jako telegrafistka w Redrock. Po pewnym czasie sprzykrzyło jej się jednostajne życie na tej maleńkiej stacyjce, zażądała tedy przeniesienia do mniej odludnej miejscowości.

Pewnego dnia telegrafistka z Edmond zawiadomiła władzę, że zmuszona jest udać się w celu porady lekarskiej do Arkansas City, gdyż wagony, które usiłowała przyczepić, przygniotły jej rękę; wtedy telegrafistka z Redrock została wezwaną na zastępstwo chorej koleżanki, na skutek zatem wyższego rozkazu, zamknęła swój gabinet na klucz, pozostawiając go na o-

lekko klamkę, gdyż bał się, aby go nie zastrzelono (Wesołość).

Gdy poźniej wszedł do pokoju, zastał Kaniewską na podłodze w kałuży krwi. Na zapytanie jego: „co pan zrobiał?“ — odpowiedział Kaniewski, że żona chciała go zakłuć nożem Inne szczegóły podał ten świadek zgodnie z aktem oskarżenia.

Następnie przesłuchano wielbiciela zmarłej Rozalii Kaniewskiej Franciszka Zmudę, który słuchany bez przysięgi zeznał, że z Kaniewskimi poznał się w hotelu Polskim. Z Kaniewską nie miał żadnych stosunków i tylko odwiedzał ich, jako swoich znajomych. Kilkakrotnie z obwinionym chodził nocami po kawiarniach. Pewnego razu zaprosili go Kaniewscy na uroczystość familijną, lecz on nie poszedł do ich domu. Gdy się już tego dnia położył spać, zbudził go kelner i doniósł mu, że Kaniewski przyszedł po niego. Wobec tego ubrał się i wyszedłszy przed hotel, zastał Kaniewską, przebraną w ubraniu męskiem. Z powodu tego wyraził najpierw swoje zdziwienie, lecz potem poszedł z nimi na nocną hulankę.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli postawione im pytania w kierunku zbrodni morderstwa i zabójstwa, trybunał wydał wyrok uwalniający Mikołaja Kaniewskiego od winy i kary.

Audytoryum przyjęło wyrok z głośnem zadowoleniem.

Rzeźnicy krakowscy przeciw gminie.

W dniu 14 b. m. udali się delegaci rzeźników krakowskich do prezydenta miasta Podgórza w celu traktowania z nim o urządzenie i otwarcie dla ich użytku targowicy na bydło w Podgórzu.

Do tego kroku skłaniają rzeźników krakowskich następujące powody, które wyłuszcza nam pismo nadesłane nam z poważnych kół rzeźnickich. Przytaczamy je dosłownie:

„Rzeźnicy żalą się, iż na miejskiej targowicy muszą uiszczać wszelkie opłaty, że administracya tejże jest tak niedbała, iż mimo rozporządzenia magistratu o przestrzeganie, aby bydło w dni targowe było tylko pojone w rannych godzinach latem do 7, zimą do 8, pozwala handlarzom poić bydło w dowolnym czasie, przez co rzeźnicy są narażeni na kolosalne straty, gdyż wół wypija 40 klg wody na raz, a rzeźnik kupując tak napojone bydło musi wodę opłacać na wagę mięsa.

Następnie rzeźnicy sądzą, iż nie mogą konkurować z gminą na jednej targowicy, gdyż gmina jako milionowy konkurent zakupuje bydło do jatki gminnej na miejskiej targowicy; oni więc muszą szukać za rogatkami miasta tańszego towaru, aby jeszcze taniej i lepsze mięso od niej sprzedawać mogli (gdyż gmina zakupuje krowy i jałowniki).

Najważniejszym powodem jednak jest masowe postępowanie gminy z rzeźnikami, którzy kupowaniem bydła, biciem tegoż i sprzedażą mięsa przyczyniają się do pomnożenia dochodów gminnych.

Gmina, wbrew ustawie przemysłowej, zezwoliła fuszerom z Piasków Wielkich na sprzedaż mięsa w Krakowie na placu św. Ducha. Jakość tego mięsa nie jest jednak badana przez organa sanitarne; a gmina dała sposobność do zarobkowania ludziom z których niema żadnych korzyści, i oprócz siebie postawiła jeszcze ich jako drugiego konkurenta przeciw rzeźnikom krakowskim.

Delegatów przyjął pan wiceburmistrz Karczmarski, który oświadczył gotowość otwarcia w każdej chwili targowicy i zapewnił im jak najdalej idące ulgi, tani kredyt i niską opłatę od zabijanych sztuk w rzeźni podgórskiej.

Również nadmienił, iż poczyni kroki w celu doprowadzenia toru kolejowego z Płaszowa aż do targowicy i rzeźni w Podgórzu“.

Tyle pp. rzeźnicy.

Jatka miejska, sprzedająca mięso taniej od rzeźników (co prawda, różnica cen jest zbyt mała) rozjątrzyła ich przeciw gminie. Jeżeli pp. rzeźnicy krakowscy rzeczywiście zwrócą się do Podgórza, który naturalnie przyjmie ich otwartymi ramiony, i będą przez to mogli mięso lepsze i tańsze sprzedawać, w interesie konsumentów nicby przeciw temu zarzucić nie można.

Czy jednak pp rzeźnicy to uczynią?

Argumenty, zawarte w ich piśmie, żadną miarą nie wytrzymują krytyki; *gravamina* są małego znaczenia i łatwe do usunięcia. Jatka miejska nie stanowi dla rzeźników groźnego „konkurenta“ na targowicy, bo zapotrzebowanie jatki miejskiej zbyt jest ograniczone aby mogło podbijać ceny Pp. rzeźnicy snadnie z tym „milionowym“ konkurentem konkurować mogą. Pojeniu bydła przez handlarzy da się łatwo zapobiedz ściślejszą kontrolą, zresztą żaden doświadczony rzeźnik nie złapie się na taką sztuczkę handlarza...

Argumenty pp. rzeźników nie przekonają nikogo, nawet ich samych; głównym argumentem jest faktycznie jeno rozjątrzenie rzeźników przeciw gminie, względnie przeciw zarządowi gminy, który *nolens volens* zdecydował się pod presyą opinii na otwarcie jatek. Pan prez. Leo z pewnością nie ściągałby na się potężnego gniewu panów na Kotłowem, gdyby nie był musiał zdecydować się na czyn, którego żądali wszyscy konsumenci w mieście.

Czy jednak Kraków istotnie wiele stracilby skutkiem *ewentualnego* otwarcia targowicy w Podgórzu? Czy niespodziane zaszachowanie gminy ze strony rzeźników jest groźnem dla gminy? Czy miasto nie może rzeźnikom pokrzyżować szyków i na piękny *szach* odpowiedzieć nadobnym *matem*, otwierając n. p. *nowe jatki miejskie*?

Oto pytania, na które wobec niespodzianej akcyi pp. rzeźników (którym dowcipu odmówić nie można) odpowiedzieć jeszcze nie możemy. Uczynimy to, zaciągnąwszy języka zarówno w miarodajnych kołach rzeźnickich jak i magistracko radzieckich.

Z KRAJU.

Wieliczka 15 b. m. (*Teatr*). Mieliśmy zatem dziś inauguracyjne przedstawienie w naszym teatrze, na które czekaliśmy od dość dawna, ciekawi nowej sali teatralnej i gry amatorów I jedno i drugie dopisało znakomicie, nie dopisała tylko publiczność, która

---

piece zwrotniczego, sama zaś udała się do Edmond.

Byłem wtedy nadetatowym telegrafistą w oddziale Kanzas i wieczorem tego samego dnia, w którym panna Rankin opuściła Redrock, zająłem jej krzesełko na odludnej stacyi Zaledwie zdążyłem zawiadomić w obu kierunkach linię o swej obecności na stanowisku, gdy odezwała się koleżanka z Edmond. Żałując, że została pozbawioną przyjemności powitania mnie osobiście, wyraziła nadzieję, że mi się nowa siedziba spodoba i zapytywała, czy nie byłbym łaskaw zebrać i wysłać jej kilka, w pospiechu przez nią pozostawionych, kobiecych drobiazgów. Będzie bardzo zobowiązaną i przy sprzyjających okolicznościach jest gotową do wzajemnych usług. Było to moje pierwsze „zetknięcie“ z osobą, mającą wkrótce odegrać bohaterską rolę w dziwnej przygodzie, w której byłem osobą główną.

Za pośrednictwem telegrafu zaznajomiłem się bliżej z panną Rankin. Wkrótce zaczęliśmy rozmawiać ze sobą codziennie, następnie dwa razy dziennie, w końcu rozmowy nasze stawały się tak częste, że zazdrośni telegrafiści innych stacyi przerywali nam gawędkę rozmaitemi niemądremi uwagami Napomykano o kimś, co się zadurzył w kimś innym, radzono nam, żeby tak rozległą wymianę myśli posłać za frachtem, a nie męczyć bezustannie druty itd. Małą zwracaliśmy uwagę na te złośliwe gadaniny, rozmowa szła coraz żywiej, a ja coraz głębiej pogrążałem się w miłość i marzyłem, że tam, na przeciwległym końcu drutu, budzi się i dla mnie gorętsze uczucie. Miałem lat dwadzieścia, byłem zatem wielce wrażliwy na wdzięk niewieści, przytem zupełnie pozbawiony widoku kobiecych twarzy, jeżeli nie rachować przelotnych błysków ocząt, które spoglądały z wagonów, przemykających pociągów; nic więc dziwnego, że nazywałem w myśli pannę Rankin „swoją najmilszą dziewczyną“, osobisty zaś jej sygnał „Cr“ uważałem za najmilszy dźwięk, do jakiego był zdolny mój aparat.

Skromność, połączona z pewną obawą, nie pozwoliła mi dowiadywać się od służby kolejowej o powierzchowności mej lubej, aż dnia pewnego, kiedy według rozkazu zatrzymałem na stacyi pociąg towarowy aż do przejścia kuryera, konduktor towarowego, Tom Armstrong, wstąpił do mnie, do biura, na pogawędkę. Wtedy postanowiłem wybadać go i zaciągnąć wieści o królowej moich marzeń.

— Co to za osoba ta telegrafistka ze stacyi Edmond?

Zapytany spojrzał na mnie nawpół ciekawie, nawpół podejrzliwie i odparł:

— Wiesz, Fred, chłopcy na całym dystansie opowiadają, żeś dla niej głowę stracił a miarkuję, że i ona wjechała na twoje szyny. Gdy mój pociąg czekał na linii nr. 7, musiałem jej przez ten czas opowiedzieć wszystko, co tylko wiem o tobie. Czyś ty jej nigdy nie widział?

— Nie miałem dotychczas przyjemności spotkania panny Rankin.

— Panny? Chcesz powiedzieć pani Rankin.

— Powiedziec cooo?

— Pani Rankin. Czyż nie wiesz, że to wdowa? Jej dwóch bębnów chowa się u swej babki w Arkanzas. Kobiecina niczego, ale wiesz mój stary, że ty byś na nią dwa razy nie spojrzał. Nie jest to wiosenny kwiatek, ma już czterdziestkę i to na jeden bok, a co się tyczy cnoty, to nie potrzeba lepszego stróża, jak jej własna twarz. A co za charakter! Phi! Phi! Mój maszynista zapytał ją raz, czy też jej ta twarz nie dolega; taka ją pasya porwała, że rzuciła się na niego z francuskim kluczem. Byłaby mu dojechała po formie, gdyby nie to, że dał dęba. Od tego czasu, jak przyjeżdża do Edmond, to głowy nie wychyli z maszyny, takiego ma pietra.

Rozległa się gwizdawka kuryera i konduktor pospieszył do swego pociągu, aby zaraz ruszyć, jak tylko linia będzie wolną.

Ciąg dalszy nastąpi.

powinna była zapełnić widownię po brzegi, a zostawiła kilkanaście miejsc niezajętych. Ci, którzy nie przyszli, niechaj żałują, bo istotnie stracili dużo. Nowa sala przedstawia się wspaniale; kto zna teatra po małych miasteczkach, musi przyznać, że drugiej takiej i tak urządzonej sali teatralnej chyba żadne w Galicyi miasteczko nie posiada. Oświetlenie elektryczne, szereg wyjść na wypadek pożaru, wygodne krzesła, akustyka doskonała, a przedewszystkiem wspaniała kurtyna, dzieło artysty-malarza p. Mroczkowskiego, skłaniają się na piękną i harmonijną całość. Zastosowanie motywu górniczego do treści kurtyny było bardzo trafne. Środek obrazu zajmuje grupa kryształów soli z tkwiącym w niej pierścieniem św. Kingi i unoszącą się nad nim w aureoli koroną. Grupa ta mieści się w grocie solnej, a w dali widnieją kontury Wawelu. Całość w charaktery stycznym, solno-zielonym tonie, zabarwiona po brzegach różowymi odcieniami światła, robi nader artystyczne wrażenie. P. Mroczkowskiemu, który wykonał kurtynę zupełnie bezinteresownie, należy się od mieszkańców Wieliczki serdeczna wdzięczność i rzetelne uznanie.

Przy dźwiękach sprawnej muzyki salinarnej kurtyna poszła w górę i rozpoczęło się przedstawienie prologiem z „Dyktatora" Żuławskiego. Po przed drugą kurtyną zjawił się wspaniale ucharakteryzowany i ukostyumowany w strój arlekina, reżyser naszej drużyny amatorskiej dr Friedberg i rozpoczął swój monolog pełnym, dźwięcznym głosem. Przedstawienie rozpoczęło się pod doskonałą wróżbą — znakomita dykcya i ruchy reżysera dały nam przedsmak dalszej części przedstawienia, w którem w głównych rolach wystąpiły z powodzeniem pp. Steinerowa, Folusiewiczowa i Dietzówna, oraz pp. Goebel. Folusiewicz, Górny, Bartus i Kraupa.

Po nie nazbyt długim antrakcie, urozmaiconym muzyką, ujrzeliśmy z kolei doskonałą jednoaktówkę Rydla „Z dobrego serca". W króciutkiej tej komedyjce ujrzeliśmy znów dra Friedberga, doskonałych pp. Górnego w roli Wawrzonkiewicza, Kraupę w roli Antoniego i piękną pannę Dietze jako Julkę. O ile w „Dyktatorze" znać było cokolwiek, że to pierwsza próba ogniowa (małe staccato w końcowej scenie zbiorowej), o tyle w komedyi „Z dobrego serca" gra szła gładko i w należytem tempie. Szczególnie na uznanie zasługują dr Friedberg i p. Dietze. Tej ostatniej ośmielę się tylko zrobić małą uwagę, że jakkolwiek Julka jest panną z magazynu modniarskiego, to jednak jest biedną dziewczyną i nie może mieć takiej eleganckiej i żadnej bluzki, jak ją miała Julka w interpretacyi p. Dietzówny.

Mise en scene tak w „Dyktatorze" jak i w „Z dobrego serca" wyborna. Pokój w dworku szlacheckim z płonącym na kominku ogniem, staroświeckiemi meblami obrazami i bronią na ścianie, a w komedyi Rydla niskie drzwi i proste meble mieszkania zamożnego rękodzielnika z charakterystyczną kanapą na prycypalnem miejscu, czynią zaszczyt reżyseryi.

W końcu należy mi koniecznie zwrócić się i do publiczności, a zwłaszcza tej, która w najpoważniejszych momentach, psuła wybuchami śmiechu idącemi z galeryi i... nie tylko z galeryi, cały nastrój. Prawdą a Bogiem, przyznać trzeba także, że nie należało i nie należy w dalszym ciągu dawać na naszej amatorskiej scenie rzeczy tak poważnych jak „Dyktator". Publiczność nasza, idąc do teatru, pragnie się śmiać i bawić; dajmyż im więc zabawną, lekką komedyę lub farsę, nawet bombę, albo melodramat z siedmioma morderstwami dokonanemi za pomocą sztyletu, trucizny i rewolweru. To uwaga na przyszłość. *K. S.*

Zakopane, 15 października. (*Znów kara za pobicie policyantów.*)

21 letni góral Wojciech Gnojek, typowy zakopiański nicpoń i pijak, jakich niestety *coraz więcej* w naszej letniej stolicy, awanturował się z kolegami po Krupówkach i pobił policyantów. Oskarżony o gwałt publiczny przed trybunałem karnym w Nowym Sączu nie zjawił się do rozprawy, a zasądzony został na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Z Poronina piszą: Na polowaniu z obławą urządzonem w Poroninie przez p. Witolda U...ańskiego na Białej stopie, zastrzelono dużego t zechletniego niedźwiedzia samca, wagi około 108 klg.

Tarnów, *15 października. (Z rady miejskiej. — Śmierć pod kołami pociągu. — Z Tow. literackiego. — Kurs analfabetów. — Odczyty. — Pierwszy śnieg).* — Na posiedzeniu, które się odbyło onegdaj, obradowano nad sprawą wynagrodzenia miast za ubytek dochodu z powodu wygaśnięcia propinacyi w r. 1910. W tym względzie uchwalono rezolucyę ks. dra Żygulińskiego następującej treści: 1) wnieść petycyę w tej sprawie do Sejmu. — 2) wezwać dra Stojałowskiego, posła do parlamentu z m. Tarnowa o energiczne zajęcie się tą sprawą. — 3) wnieść drogą telegraficzną przedstawienie do c. k. namiestnictwa i marszałka krajowego. W tej samej sprawie domagał się dr Rappaport poczynienia zabiegów, aby uzyskać wpływ na wybór komisyi co do rozdziału funduszu propinacyjnego i odpowiedniego wynagrodzenia z podziału nowo wprowadzić się mających opłat szynkarskich i konsumcyjnych.

Jan Kotul, czeladnik krawiecki, zamieszkały w Gumniskach, odprowadził w piątek w nocy brata swojego na dworzec kolejowy. Z powrotem przeszedł przez tor kolejowy koło pałacu ks. Sanguszków, gdy nagle został przez pociąg przejechany. Oprócz jednej nogi, odrzuconej w całości o kilka kroków od toru, całe ciało nieszczęśliwego poszarpane zostało na drobne kawałki. Nieszczęśliwego poznano po notesie.

W Towarzystwie literackiem im. Ad. Mickiewicza, odbywają się każdej soboty ożywione pogadanki literackie przy wcale znacznym udziale członków i gości przez nich wprowadzonych. Jedna z ostatnich sobótek zagaił prof. Arvay, [illegible] : „Prevosta Listy do Frani"; — [illegible] prof Homme mówił o „Trentowskim i jego literackiej działalności". — W najbliższą sobotę omówi prof. dr Lenkiewicz: „Szkice Wojciechowskiego".

Dnia 18-o b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału, w którem weźmie udział prezes Towarzystwa lwowskiej Macierzy, dr German, celem przedstawienia zebranym celów Towarzystwa i jego stanu obecnego po czerwcowej burzy z powodu książki prof. Tretiaka o Słowackim.

W przyszłą niedzielę, t. j. 22 b. m. odbędzie się otwarcie kursu dla analfabetów, staraniem tarnowskiego Koła Tow. „Oświaty Ludowej". Zarząd uprasza ludzi dobrej woli,

FOTOGRAFIE KRAKOWSKIE.

VII.

Lekcye muzyki.

Ośmioletnia Niutka ma nadzwyczajne zdolności do muzyki. Cała rodzina stwierdziła to z wielkim zachwytem.

Pewnego razu Niutka zamknęła się w salonie, otworzyła fortepian i brzdąkając jednym paluszkiem, wygrała po długich wysiłkach parę taktów walca ze „Słodkiej dziewczyny".

Ojciec, matka i babcia przyszli pod drzwi na palcach i słuchali z radosnem zdumieniem. Wreszcie cała rodzina, nie mogąc zapanować nad wzruszeniem, wtargnęła do salonu i uczyniła burzliwą owacyę. Rozpoczęły się uściski i pieszczoty „cudownego dziecka".

— *Porywa, porywa* smarkata — mówił zadowolony ojciec, który nie wstydził się przyznawać, że się *nie zna* na muzyce.

— Ależ, jak ona gra równo i z jakim taktem! — twierdziła matka z miną znawczyni.

— Nawet z uczuciem! — dodała babcia, przyciskając pomarszczoną rękę do stanika z lewej strony.

Zachęcona powodzeniem, Niutka poczęła swym cudownym paluszkiem wybierać dowoli inne piękne melodye, jak „Wlazł kotek" i „Rachciachciach". Na nadzwyczajnem, natychmiastowem posiedzeniu rodzinnem uchwalono jednogłośnie, że trzeba Niutkę uczyć muzyki. Czy to aby nie zapóźno? Niutka zaczyna już dziewiąty rok....

— Jestem pewna, że Niutka skorzysta więcej odemnie — mówiła matka, która w swoim czasie, na pensyi, przez pięć lat brała lekcye muzyki po 50 centów za godzinę i wreszcie nauczyła się brzdąkać kilka walców i fantazyj z oper, lecz na drugi dzień po ślubie zamknęła fortepian na dwa spusty. — Z pewnością, gdyby mię nieco lepiej przypilnowano, byłabym postąpiła w muzyce dalej, aniżeli wszystkie moje koleżanki.

— Albo może trochę bliżej — szepnął ojciec niedowierzająco.

Wybór nauczyciela muzyki dla Niutki nie był łatwą sprawą. Po długich poszukiwaniach po całem mieście, zdecydowano się wreszcie na nauczycielkę, pannę Minorowską. Na wybór ten wpłynął głównie wzgląd, że panna Minorowska brała tylko po 1 koronie 20 hal. za godzinę. Chwytała skwapliwie każdą lekcyę gdyż, prócz siebie samej, miała do wyżywienia matkę staruszkę. Próbowano utargować coś od tej wysokiej ceny, ostatecznie zgodzono się na całą koronę! Czyż jest ofiara, którejby nie ponieśli rodzice dla szczęścia dziecka!

O godzinie pierwszej ujrzał salon w swych ścianach pannę Minorowską. Matka wprowadziła Niutkę, ubraną, na własne jej żądanie w nową, niebieską sukienkę. Był to przecież pierwszy jej debiut. Dzieciak miał już poczucie kokieteryi.

Na pierwszej lekcyi nauczycielka ograniczyła się do zadawania dziecku pytań, na które odpowiadała.... matka celująco. Niutka boczyła się na nauczycielkę.

— Czy Niutka zna już nuty?

— Ach, proszę pani, w jej wieku? Ośm latek!

— Ja w tym wieku przeszłam już całą szkołę — zauważyła nauczycielka nie bez dumy.

— Ale też pani jest artystką!

Nauczycielka podziękowała skromnie za komplement.

Aby nauczycielka mogła podziwiać geniusz muzykalny uczennicy, matka kazała córce zagrać coś z tego, czego się sama nauczyła.

— Wiesz, Niusiu, tego walczyka.... jednym paluszkiem.... Nie uwierzy pani, że Niusia słyszała tego walca tylko dwa razy, a jednak zapamiętała go doskonale.

— To bardzo dobrze, rzeczywiście — zauważyła pobłażliwie nauczycielka.

Ale Niutka dostała tremy, piekła rączki,

aby zachęcali tych, co nie umieją czytać i pisać, do wpisywania się na pomieniony kurs. Analfabetów u nas nie brak, a mimo to przy zeszłorocznym kursie nie brał żaden udziału, tylko komenda wojskowa wysłała żołnierzy nie umiejących czytać i pisać.

Dziś odbyły się dwa odczyty, mianowicie staraniem „Eleuteryi“ odbył się odczyt w szkole Staszica p. Kozłowskiego na temat „Psychologia mrówek“; w Stowarzyszeniu zaś robotniczem „Praca“ odczyt popularny.

Dziś w południe padły u nas pierwsze płaty śniegu, poprzedzone deszczem i drobniuchnym pyłem śnieżnym, poczem rozpoczął się gęsty wir płatów, które atoli natychmiast po opadnięciu topniały.

Rzeszów *14. października. (Hr Michałowski uwolniony. Zgromadzenie w sprawie spoczynku niedzielnego).* W toku dzisiejszej rozprawy o obrazę czci przeciw hr. M. przesłuchano świadka profesora Paczosę, który z całą stanowczością zeznał, że hr. M w chwili i miejscu krytycznem użył obraźliwych słów: *szumowiny a la Oberländer*“. Następnie odczytano zeznania świadków ks. Falęckiego i dyrektora Słotwińskiego, przesłuchanych w drodze rekwizycyi przez sąd jasielski Z zeznań p. Słotwińskiego przytoczę charakterystyczny szczegół. Na uwagę dr. O., że hr. Michałowski, fatygując świadków, zamiast poprostu przyznać się do popełnionego czynu, wcale nie postępuje po rycersku, wyrwały się z ust świadka z westchnieniem słowa: Oj, to prawda. Nastąpiły wywody stron. Zastępca oskarżyciela w swej przemowie położył nacisk na zapatrywania polityczne dr. O., jako źródło osobistej zawiści hr M., a w konsekwencyi inkryminowanej, obraźliwej enuncyacyi. Obrońca starał się udowodnić zeznaniami świadków, że hr. M. inkryminowanych słów nie użył. Po 4-godzinnej rozprawie sędzia ogłosił wyrok uwalniający hr. Michałowskiego od winy i kary.

Na odbytem, na skutek zarządzenia starostwa, dnia 12. b m. w sali obrad magistratu zgromadzeniu cechu kupców, a to w celu oświadczenia się co do godzin pracy w niedziele, uchwalono prawie bez dyskusyi, uznać jako najodpowiedniejszą pracę w handlu w niedzielę od 8—12, w niedziele poprzedzające święto Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy od 8—4, biurową i kantorową w handlu od 10—12.

Z Mielca piszą: Dyrektorem nowo otwartego gimnazyum w Mielcu mianowano p. Romana Moskwę, prof. gimn. V. we Lwowie. Człowiek światły, taktowny i życzliwy młodzieży, prof. Moskwa będzie miał trudne zadanie czuwania nad pierwszymi krokami nowego zakładu Dotychczasowa działalność pedagogiczna szan. profesora daje rękojmię że je pokona Prof. Moskwa był od lat wielu niestrudzenie czynny jako delegat Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, gromadząc prawdziwie po obywatelsku fundusze na szkolnictwo polskie kresowe.

Nowy Sącz, 15 października (*Zamiast grzywny pięć koron — trzy miesiące więzienia.)*

Kolejowy blacharz Izak Margulies, chcąc z murarzem zreperować piec w mieszkaniu swej lokatorki Mindli Engelhardtowej, na co ona mu pozwolić nie miała, chwycił ją za rękę i tak ją ścisnął. że zostawił na niej sińce. Engelhardtowa zaskarżyła niegrzeczne go gospodarza do sądu, gdzie Marguliesa skazano za to na 5 kor. Zasądzony Margulies jednak udał się do prokuratoryi państwa z doniesieniem, że oskarżycielka złożyła fałszywe zeznanie, gdyż on się jej nawet nie dotknął, co udowodnił świadkami swą żoną Chaną i 14 letnim synem Mojzeszem Marguliesami.

Oskarżenie to było jednak fałszywem, tak że prokuratorya, zaniechawszy śledztwa przeciw Mindli Engelhardtowej, oskarżyła Izaka Marguliesa, jego żonę i syna Mojżesza o zbrodnię oszustwa, a trybunał w N Sączu skazał Marguliesa na 3 miesiące ciężkiego więzienia Chanę na 6 tygodni więzienia, zaś syna Mojżesza na 14 dni więzienia i to wszystko zamiast grzywny 5 kor.

Co słychać w mieście? 17 października

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Wiktora bisk. m — Jutro we środę Łukasza Ewangelisty. — Pojutrze we czwartek Piotra z Alk.

Wtorek.

Teatr miejski. „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

Nabożeństwo pamiątkowe odbyło się wczoraj w katedrze na Wawelu o godz. 11 przed południem, urządzone staraniem wydziału Tow. Tadeusza Kościuszki, jako w 88. rocznicę skonu naczelnika. Mszę św. odprawił ks kan. Spis, a podniosłe kazanie wypowiedział ks. kan. Bandurski. Na chórze śpiewał chór gimnazyalny i grała orkiestra gimnazyum Sobieskiego. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność, setki młodzieży gimnazyalnej, młodzież akademicka, członkowie Tow. gimn „Sokół“, Kółko kontuszowe itd. Po kazaniu odśpiewali zebrani kilka pieśni patryotycznych.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się pod przewod. prezydenta Leo posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono budżet gazowni, oraz elektrowni na rok 1906. Ze sprawozdania dyrekcyi obu zakładów okazało się, że najpierw rozwój gazowni nie został wcale powstrzymany budową elektrowni, a przeciwnie rok 1905 wykazuje dalszy wzrost konsumcyi gazu. Rozwój zaś elektrowni przeszedł najbardziej optymistyczne oczekiwanie. Kiedy bowiem przy projektowaniu budowy tego zakładu, przypuszczano, że dopiero w 3 roku od założenia liczba lampek instalowanych dojdzie do cyfry 10 000, w rzeczywistości już obecnie po upływie zaledwie 8 miesięcy liczba lamp instalowanych przekroczyła cyfrę 12.000. Nadto zgłoszono już przeszło 5.000 lamp, wobec czego już w roku 1906 będzie co najmniej 20.060 lamp instalowanych. Wskutek tego okaże się w najbliższym czasie potrzeba rozszerzenia elektrowni miejskiej, a odnośne wnioski przygotowuje magistrat, celem przedłożenia ich na najbliższem posiedzeniu komisyi gazowo-elektrycznej. Z powodu tak pomyślnego rozwoju elektrowni, gmina znajdzie już w r. 1906 zupełnie prawidłowe oprocentowanie całego kapitału, włożonego w to przedsiębiorstwo.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m., o godzinie 5 tej po południu.

---

spuszczała oczki, wreszcie, po głębokiem westchnieniu, zabrzmiał walc ze „Słodkiej dziewczyny“. Niestety, po trzeciej nucie opuściła rączkę drażliwie.

— Ależ uważaj, moje dziecko — strofowała matka. — Przecież nie mylisz się nigdy.... Tak, proszę pani, Niusia nie myli się nigdy. Nie ten klawisz... czarny... nie ten... ten drugi.... Teraz już lepiej!

Matka pomagała dziecku, nucąc melodyę walca i udzielając rad wysoce kompetentnych. Ostatecznie Niutka rozpłakała się na dobre.

— Jaka Niutka grzeczna panienka! — rzekła nauczycielka słodko, chcąc za jednym zamachem zdobyć matkę i córkę.

Na pocieszenie dziecka, nauczycielka siadła do fortepianu i wszystkimi dziesięcioma palcami zagrała nieszczęśliwego walca ze „Słodkiej dziewczyny, któremu jako przyczynie całej katastrofy, słusznie się to należało.

— Dziecko słuchałoby pani do jutra — mówiła matka, chcąc przekonać nauczycielkę. że pomimo fiaska, córka posiada bajeczne zamiłowanie do muzyki.

Godzina lekcyi się skończyła. Panna Minorowska, zawsze sumienna i punktualna, wstała od fortepianu, zapowiadając, że przyjdzie w sobotę i przyniesie ze sobą szkołę na fortepian, aby rozpocząć naukę systematyczną.

— Mam nadzieję że Niutka będzie śmielsza na drugiej lekcyi.

— Powiedzże „tak, proszę pani“ — powiedziała matka bez widocznego skutku.

W sobotę o naznaczonej godzinie przyszła nauczycielka i rozłożyła na pulpicie wielki i groźny zeszyt, zadrukowany czarnemi liniami, kropkami i dziwnymi wykrętasami! Niutka patrzała na „szkołę“ bardzo podejrzliwie.

Nauczycielka poczęła wskazywać nuty i wymieniać ich nazwy, Niutka powtarzała:

— *Do, re, mi, fa, sol, la, si, do*

Potem nauczycielka zapytywała „na wyrywki“, lecz Niutka myliła się za każdym razem. Na tem upłynęła połowa lekcyi.

— Teraz zacznijmy się uczyć grać na fortepianie — rzekła wreszcie nauczycielka.

Niutka nabrała otuchy, lecz krótka była jej radość. Nauczycielka ułożyła jej palce na klawiszach, nakazując surowo, aby nie poruszała ręką w kostce, aby siedziała prosto, aby nie odsuwała łokci i kazała jej grać: do-re-mi fa-sol, sol-fa mi-re do.. do re-mi-fa-sol, sol-fa-mi-re-do... I tak przez całe pół godziny, wolniutko i równo.

Niutka o mało nie płakała; krzyż bolał ją okrutnie, ręce zesztywniały. To też, gdy po odejściu nauczycielki matka zapytała, czy jest zadowolona z lekcyi, odpowiedziała, że bardzo jest zadowolona, iż ta przeklęta lekcya się skończyła.

Niutka stała się smutna i przygnębiona. Spotkał ją wielki zawód.

Wyobrażała sobie, że po pierwszej lekcyi będzie umiała zagrać przynajmniej jeden „kawałek“, a tu każą jej grać nudne gamy, uczyć się nut. Taką samą historyę przechodziła już dawniej przy nauce abecadła.

Życie jej zbrzydło, gdy sobie pomyślała, że trzy razy w tygodniu będzie przychodzić nauczycielka, aby torturować jej umysł i palce. Uczuła nienawiść do nauczycielki, wstręt do fortepianu i do muzyki.

Lekcye stały się dla niej męką, której starała się uniknąć wszelkimi sposobami...

Za kilka lat, gdy palce jej przywykną do nieznośnych ćwiczeń, Niutka okaże więcej zapału, nie tyle przez zamiłowanie do muzyki, ile przez zazdrość do koleżanek grających, zbierających oklaski w salonach. Specyalnością jej będzie repertuar uwertur i poważnych sztuk... Walców nigdy grać nie będzie! Czy po to ma się męczyć, aby zasadzono ją do fortepianu na wieczorkach? Aby sobie palce objiała i patrzała, jak się inne bawią? Niutka będzie miała rozum. Woli sama tańczyć i wymawiać się od gry do tańca pięknym frazesem: „Uprawiam tylko muzykę klasyczną!“ Jak to wymownie świadczyć będzie o jej muzykalności. Wreszcie wyjdzie za mąż i wtedy z radością zamknie fortepian na dwa spusty; z taką radością czerwonoskóry wiesza na kołku skalp dziedzicznego wroga. Gdy będzie miała córkę i ta córka zacznie brzdąkać na fortepianie, to Niutka postąpi zupełnie tak jak jej matka, i ta pedagogia będzie trwała aż w najpóźniejsze pokolenia.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół krakowskich. Walne zgromadzenie, odbyte w dniu 14 b. m. przy niezwykle licznym współudziale tak członków jak i okolicznego nauczycielstwa, było bardzo ożywione. Omawiano przedewszystkiem sprawę polepszenia bytu. Większość mówców zapatrywała się nader pesymistycznie na dobre chęci Sejmu. Zewsząd padały słowa zniechęcenia i rozgoryczenia, a obecna drożyzna nawet zatwardziałych optymistów przemieniła na skrajnych malkontentów. Nic też dziwnego, bo nędza jest bardzo złym doradcą. Zgromadzenie aprobowało dotychczasową działalność Wydziału, przyjęto do wiadomości wysłanie petycyi do Sejmu o polepszenie płac, do Rady miejskiej o stały dodatek, — o wspomożenie fundu zu pożyczkowego Towarzystwa — o utworzenie osobnych klas dla dziatwy szkolnej nierozwiniętej umysłowo. Przyjęto do wiadomości wysłanie deputacyi do krakowskich posłów sejmowych, — zbieranie podpisów nauczycielstwa całego kraju na poparcie memoryału do rządu w sprawie położenia nauczycieli ludowych. Uchwalono wstrzymać się na razie z dalszą akcyą aż do rozstrzygnięcia sprawy polepszenia bytu na obecnej sesyi sejmowej, ufając przyrzeczeniu i obietnicom posłów krakowskich. Wezwano jednakże Wydział, aby natychmiast zwołał zgromadzenie członków, skoro Sejm przejdzie do porządku dziennego nad skromnemi żądaniami nauczycielstwa, lub chciałby je znów połowicznie łataniną zaspokoić. Wówczas nauczycielstwo krakowskie solidarnie z nauczycielstwem całego kraju ma prowadzić dalej rozpoczętą już akcyę celem wywalczenia lepszej egzystencyi.

Z Tow. technicznego. We wtorek d. 17 o godz. 3 popołudniu zwiedzą członkowie Tow. technicznego fabrykę wyrobów żelaznych p. Józefa Goreckiego. Punkt zborny przed fabryką, ul. św Wawrzyńca l. 26.

Z sejmu. O poprawę bytu nauczycieli. Posłowie Leo Jaworski, Federowicz i tow. wnieśli w sejmie następujący wniosek:

„Zważywszy, że wzmagająca się w mieście Krakowie od pewnego czasu gwałtowna drożyzna mieszkań oraz najważniejszych artykułów codziennego pożywienia, a zwłaszcza mięsa i nabiału — pogorszyła do tego stopnia położenie materyalne nauczycielstwa krakowskiego, iż wiele rodzin nauczycielskich popadło w stan zupełnego zubożenia i nie jest w możności pokrywania ze swych dochodów nawet najkonieczniejszych potrzeb; zważywszy, że takie nagłe i niezawinione pogorszenie bytu materyalnego zmusza nauczycieli zwłaszcza obarczonych rodziną do szukania poza szkołą źródeł zarobkowania, co oddziaływać musi najniekorzystniej na wydatność pracy pedagogicznej w szkole i obniżyć poziom szkół publicznych w drugiej stolicy kraju; zważywszy, że polepszenie bytu materyalnego nauczycielstwa krakowskiego przy sposobności ogólnej regulacyi płac nastąpić może w najlepszym razie dopiero w w ciągu przyszłego roku

Podpisani wnoszą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową Radą szkolną jeszcze w ciągu obecnego obradowania Sejmu przedstawił Sejmowi wnioski mające na celu przyjście z pomocą nauczycielstwu krakowskiemu z powodu panującej drożyzny."

W Kole artystyczno literackiem odbędzie się dnia 18 bm., we środę, pogadanka z prof. M. Zdziechowskiego: „Wrażenia z podróży do Moskwy", następnie wspólna kolacya. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Dar. JWP. prof. drowa Edwardowa Sas Korczyńska złożyła na rzecz Tow. Wzaj. Pomocy Uczniów Un. Jag. 200 kor. Za dar ten składa serdeczne podziękowanie im. T-wa St. Wittek, prezes.

Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa prof. dra Ponikły i uchwalił restauracyę w schronisku przy Morskiem Oku oddać w dzierżawę p. Bauerowi, b dzierżawcy pensyonatu i willi „Klemensówka".

Z teatru miejskiego. We czwartek d. 19 bm. w miejsce zapowiedzianej komedyi „Bagienko" wznowioną zostanie komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra", która w zeszłym sezonie cieszyła się powodzeniem. W komedyi tej rolę Heleny objęła p. Solska, w roli zaś Ady wystąpi artystka sceny łódzkiej p. Janina Kośmierska.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 18 bm. „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

We czwartek 19 bm. „Lekkomyślna siostra", komedya w 4 ch aktach Wł Perzyńskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 20 bm. „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

W niedzielę 21 bm. „Ponad siły", sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza.

Podczas demonstracyi niedzielnych aresztowani zostali: Bronisław Ostrogórski, lat 32, wyrobnik; Wojciech Biziora, lat 16, ogrodnik; Józef Lubicki, lat 17, stolarz; Tadeusz Schulbaum, lat 15, krawiec; Jakób Gleitzmann, lat 15, handlowiec; Samuel Mandelbaum recte Blum, lat 22, cholewkarz, Tadeusz Czapla, lat 16, szklarz; Jan Grych, krawiec; Edward Bogdanowicz, wyrobnik; Leon Feldstein, cholewkarz; Wojciech Kołacz, lat 17, murarz i jeden student z Królestwa Polskiego. Ośmiu policyantów zostało ranionych.

Niedzielne awantury wywołały w mieście przykre wrażenie i jest powszechne zdanie, że je policya niepotrzebnie spowodowała.

Policya na podstawie relacyi komisarzy, którzy podczas niedzielnej demonstracyi pełnili służbę, wniosła doniesienie karne do prokuratoryi państwa przeciw posłowi Ignacemu Daszyńskiemu o słowną obrazę organów policyjnych, podburzanie do niepokojów i t. d.

Sprawa Angelusa Wczoraj o godz. 1 listem-ekspress adwokat dr Goldhammer, obrońca Angelusa, zgłosił imieniem swojego klienta, że tenże wyroku nie przyjmuje i że wnosi zażalenie nieważności. Wobec tego w przeciągu 8 dni powinien wnieść dr Goldhammer wywód prawny na piśmie.

Matactwa asenterunkowe, o których już kilkakrotnie pisaliśmy, przybierają — jak się dowiadujemy — coraz większe rozmiary. — I tak podobno władze wojskowe prowadzą w tej sprawie śledztwo na własną rękę. Porozumiewają się jednakże — o ile zachodzi potrzeba — z sędzią śledczym drem Jendlem, prowadzącym dochodzenia co do osób cywilnych.

Jak słychać, aresztowano w Wadowicach lekarza wojskowego, a to z powodu udziału w tych matactwach asenterunkowych. Kilka faktów oszustwa na powyższem tle udało się już sądowi ustalić, a nadto wpływają dalsze doniesienia osób poszkodowanych. Dotychczas aresztowano już 5 osób cywilnych w tej sprawie. Terenem działania szajki mataczy asenterunkowych była nietylko zachodnia Galicya, ale nadto kilka powiatów ze wschodniej.

Zamknięcie przez sąd „Pomocy kredytowej". Przy zastawniczym zakładzie Angelusa powstało przed kilku laty Towarzystwo kredytowe, zwane „P mocą kredytową", które przyjmowało wkładki na 6 procent. Kierownikiem „Pomocy kredytowej" był Angelus, który zyskane z wkładek pieniądze lokował w swoim zakładzie, jako kapitał obrotowy. W ten sposób bowiem spodziewał się nie tylko pokryć 6 procent, należne właścicielom wkładek, ale nadto zapewnić sobie wielki zarobek, pobierając 14—20 procent od kosztowności i garderoby. Po wyjściu na jaw sprawek Angelusa „Pomoc kredytowa", jeden z największych wierzycieli Angelusa, zmieniła lokal i przeniosła się na ul. Floryańską. Od dwóch miesięcy dyrekcya tej instytucyi, której prezesem jest ks. Maślanka, wstrzymała wypłaty wkładek, tłómacząc się, że dopiero po ukończeniu procesu Angelusa, będzie w możności wypłacić złożone oszczędności Strony jednak poszkodowane odniosły się po pomoc do sądu karnego i z tego powodu onegdaj sędzia śledczy dr Alfred Jendl dopełnił rewizyi sądowo-karnej. Książki kasowe zabrano, a lokal został opieczętowany. Na razie toczy się przeciw „Pomocy kredytowej" dochodzenie o lekkomyślną krydę. Wierzytelności poszkodowanych wynoszą przeszło 20.000 K.

Za rogatką mogilską został nocy niedzielnej wyrobnik Piotr Róg, napadnięty przez kilka indywiduów, strącony do rowu przydrożnego, pełnego błota i ciężko pobity. Towarzystwo ratunkowe, gdzie Róg zgłosił się o 1 w nocy, skonstatowało pięć ran na głowie i szereg obrażeń na całem ciele.

Bezpieczeństwo za rogatką mogilską pozostawia w nocy wiele do życzenia, bo napady i bitki są tam bardzo często, toteż polecamy tę sprawę odpowiednim czynnikom.

Gościnny gospodarz. Do wyrobnika Piotra Gaczorka, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Batorego, przyszła przed kilku dniami żebraczka Marya Zielińska i prosiła o przyjęcie na nocleg. Gaczorek z „dobrego serca" pozwolił wprawdzie żebraczce zająć kąt zupełnie bezinteresownie, a niedługo potem zażądał za tę grzeczność jednej korony. Żebraczka chcąc nie chcąc wydobyła z chusteczki koronę i wręczyła ją gospodarzowi, który zaraz posłał po wódkę i sprosił kumotrów na wesołą bibkę. Humory były jak najlepsze, ochota do picia nie mniejsza, ale „trunkowości" wkrótce zabrakło. Gaczorek zwrócił się wtedy po raz wtóry do żebraczki, żądając drugiej korony na wódeczkę. Starowina, widząc groźną minę gospodarza, musiała znowu wręczyć pijakom żądaną kwotę. Rozpoczęło się picie na nowo, aż wreszcie całe towarzystwo dobrze „ululane" powoli się rozeszło, a także Gaczorkowie ułożyli się na łóżku i...... zasnęli. Przynajmniej tak się zdawało żebraczce, której ze znużenia wkrótce skleiły się powieki. Jakież było jej przerażenie gdy zbudziwszy się w nocy, zobaczyła Gaczorków siedzących na łóżku i przy świecącej łojówce liczących pieniądze. Instynktownie sięga ręką do szyi, na której miała zawieszony woreczek, a w nim 26 koron, cały swój majątek uciułany przez długoletnią oszczędność — i przekonuje się, że woreczka niema. Narobiła krzyku, ale Gaczorkowie, w tej chwili zgasili świeczkę, rzucili się na łóżko i udawali ciężko śpiących. Staruszka dosiedziała do rana na swem posłaniu, a rano znowu z płaczem prosiła Gaczorków o zwrot zabranych pieniędzy, ale nieuczciwi gospodarze nie tylko pieniędzy nie oddali, ale obsypali ją gradem przezwisk i pogróżek. Zielińska udała się wtedy do podgórskiej ekspozytury policyi. Gaczorkowie wypierają się kradzieży i pieniędzy przy nich ani w ich mieszkaniu nie znaleziono, skonfiskowano tylko Gaczorkowi nową parę butów, zakupioną zapewne za skradzione pieniądze. Sprawę oddano do sądu.

Błąd drukarski. W recenzyi z „Bagienka", zamieszczonej w poniedziałkowym numerze, wkradł się błąd. Charakterystyka bohaterki

tej komedyi, Heleny, którą pani Ordon-Sosnowska znakomicie odtworzyła, powinna o piewać: „dziewczyna namiętna, mało sentymentalna, pragnąca życia i użycia, grawitująca instynktownie ku bagienku“ etc.

TELEGRAMY „NOWIN“

Nowy gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Jak się do wiadujemy, reaktywowanie gabinetu bar. Fejervarego jest faktem dokonanym. Dotyczące pismo odręczne pojawi się w dniach najbliższych. Sekretarz stanu Popovich odjechał do Budapesztu wczoraj wieczorem, a Fejervary i Vörös odjeżdżają dziś rano

Wiedeń. „N W. Tagblatt“ dowiaduje się z najbliższego otoczenia bar. Fejervarego co następuje: Rząd jego przyjmie charakter parlamentarny. **Sejm 19 grudnia zostanie znowu odroczony**, a nowe wybory zapewne odbędą się po żniwach, gdyż rząd chce mieć dość czasu, by ludność zapoznała się z jego programem. Rząd sądzi, że na podstawie tego programu przyłączy się do niego część liberałów i dyssydentów. Obok reformy wyborczej jednym z głównych punktów programu będzie amortyzacya długów drobnych właścicieli ziemskich.

Z CARATU.

Rozruchy w Moskwie.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że rozruchy trwają dalej. Strejkujący wznoszą barykady, które kozacy zdobywają. Wielu żołnierzy rannych. **20 robotników zastrzelonych.**

Zaprowadzenie stanu wojennego.

Petersburg. Rząd rosyjski zaprowadził w Moskwie, Tyflisie i Kijowie stan wojenny.

Z Odessy.

Odessa. Ukazem z 13 października został tu stan wojenny zniesiony. Naczelnik miasta prosił ministra spraw wewnętrznych o zniesienie cenzury.

Groźba strejku kolejowego.

Petersburg. Obawiają się tu wybuchu strejku kolejowego. Położenie poważne.

Przed dumą.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rada państwa wstrzymała na rozkaz cara znaczną część swej ustawodawczej działalności i odesłała przedłożone jej projekty ustaw do odnośnych ministerstw, celem wniesienia ich w dumie państwowej.

Demonstracye antirządowe.

Petersburg. Gdy w V gimnazyum podczas uroczystości zaśpiewano hymn narodowy, z kilku stron gwizdano. Wielu obecnych rzuciło się do drzwi, aby się wydostać ze sali. Wśród powstałego z tego powodu zamięszania eksplodowała petarda, której wybuch powiększył jeszcze panikę.

Tajna drukarnia

Witebsk (Pet. aj. tel.). Odkryto tu tajną drukarnię i skład zakazanych pism z pieczątką komitetu socyalno-demokratycznego. 30 osób uwięziono.

Mobilizacya na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rozpoczęta już mobilizacya rezerwistów w okręgu wojskowym kaukaskim odnosi się w myśl ogłoszonego wczoraj ukazu carskiego, do okręgów Kuban i Terek, oraz do gubernii tauropolskiej, a spowodowała ją obecna sytuacya na Kaukazie.

Śmierć ks. Trubeckiego.

Petersburg. Zwłoki ks. Trubeckiego zostały wczoraj przy wielkim udziale publiczności, zwłaszcza studentów i robotników, przewiezione na dworzec moskiewski, skąd osobnym pociągiem będą przewiezione do Moskwy. Wśród wielu wieńców znajduje się także wieniec od cara.

Walki podczas pogrzebu ks. Trubeckiego.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. Podczas eksportacyi zwłok ks. Trubeckiego tłumy nie mogące się pomieścić w obrębie dworca kolejowego zapełniły zbitą masą plac Znamenskaja. Gdy nagle **padł strzał rewolwerowy, kozacy i żandarmi zaatakowali tłumy i rozprószyli je.** Po odjeździe pociągu ze zwłokami ks. Trubeckiego posuwały się tłumy niosąc czerwone sztandary, po Newskim Prospekcie. Policya i wojsko rozpró-zyło zebranych. Jednakże wkrótce zebrały się tłumy ponownie a natrafiwszy koło uniwersytetu na żandarmeryę i konnicę, obrzuciły je kamieniami. Część tłumu, która nie mogła się schronić w gmachu uniwersytetu policya rozpędziła Dwie osoby odniosły rany.

Rosya i Japonia.

Ratyfikacya pokoju.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczoraj o 3 po poł. zawiadomił amerykański ambasador oficyalnie ministra spraw zagr. o ratyfikacyi traktatu pokojowego przez mikada. Równocześnie miał franc. poseł w Tokio zawiadomić rząd japoński o podpisaniu traktatu przez cara.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w sprawie ratyfikacyi podpisanego wczoraj przez cara traktatu pokojowego z Portsmouth. Traktat wchodzi w życie z dniem 15 października i ma być wkrótce ogłoszonym

Jeszcze starcia ros.-japońskie.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Amerykański parowiec „Centenial“ płynący do Władywostoku został dnia 12 bm. przez Japończyków zabrany

Charbin. Doniesienie pet. aj. tel. W strefie neutralnej zaopatrują się Japończycy w środki żywności dla armii koreańskiej. Wojska rosyjskie zabrały im 10.000 kg zboża i pewną ilość bydła. Rosyanie ujęli też uzbrojonych Japończyków, którzy prowadzili transport.

Różne telegramy.

Kościół św. Elżbiety.

Lwów. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w obecności namiestnika, marszałka kraju etc. wielce uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego monumentalnego kościoła św. Elżbiety na placu Solarni w stronie głównego dworca kolejowego. Ceremoniału kościelnego dopełniał ks. arcybiskup Bilczewski.

Przeczucia.

W Paryżu obiega po pismach wiadomość, że po wyjeździe z Paryża niedawno zmarłego podróżnika afrykańskiego, Brazzy, matka jego doznawała jakiegoś fatalnego przeczucia, że syn jej z podróży tej nie wróci już żywym. Zarówno on sam, jak i znajomi rodziny nie wierzyli w te przeczucia. O chorobie Brazzy w Dakarze nie w Paryżu nie wiedziano, matka jednak jego coraz bardziej się niepokoiła; nareszcie pewnego dnia ze strasznym okrzykiem: „umarł!“ — padła zemdlona W dziesięć dni później stwierdzono, że istotnie w tej samej chwili Brazza rozstał się z życiem w głębi Afryki.

Z okazyi tej „Gaulois“ paryski zwraca uwagę, że chociaż wypadek ten, jak i wiele mu podobnych, wywołują uśmiech niedowierzania na usta sceptyków, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że jakieś nici tajemnicze i zagadkowe łączą ducha ludzkiego bądź to z przyszłością, bądź z losem ludzi bliskich temu duchowi, oraz, że ze wszech stron otaczają nas dziwne tajemnice, wydające się nadprzyrodzonemi, może tylko dlatego, że rozum ludzki nie zdołał ich dotychczas przeniknąć, a może i nigdy tego nie dokona. Stwierdzili to niemal wszyscy najwięksi myśliciele — a Szekspir swój pogląd o tem wyraził w zdaniu, które stało się przysłowiowem.

Jeden z największych badaczów przyrody, znakomity bakteryolog, Pasteur, w mowie, wypowiedzianej w czasie przyjęcia go do „grona nieśmiertelnych“, wygłosił między innemi słowa, które wywołały burzę w obozie „materyalistów“, lecz nie znalazły odprawy: „nieraz zapytuję sam siebie: jakież to nowe odkrycia filozoficzne lub naukowe mogą odmówić duszy ludzkiej najwyższych sił i zdolności, których nawet nie znamy dotychczas, lecz je chwilami tylko odczuwamy?... Zdaje mi się, że źródłem ich jest istnienie wieczne, jak też wieczną jest tajemnica, otaczająca świat cały“.

O tych siłach tajemniczych wspominają rozmaici uczeni. Wielu z nich zaznacza, że przejawiają się one o wiele częściej w czasie snu, aniżeli na jawie, gdy zmysły człowieka zajęte są wszystkiem, co go otacza. Znakomity astronom francuski, Flammarion, w jednem z dzieł swoich poświęcił cały rozdział objawom przeczucia, nawiedzającym człowieka w czasie snu.

Wypadki owych dziwnych objawów bywają dosyć częste, a żaden z nich nie da się wyjaśnić na drodze naukowej.

Słynnym jest naprzykład wypadek, jaki spotkał niejakiego p. Bernarda W czasie pobytu w Wogezach, wstąpił on zmęczony do karczmy przydrożnej i tam się do snu ułożył. Przyśniła mu się jakaś straszna scena morderstwa, z najdrobniejszemi szczegółami. Zbudziwszy się, opowiedział sen swój gospodarzowi karczmy. Okazało się, że były to szczegóły zbrodni, którą w tem miejscu popełniono przed trzema laty, a która dotąd była okryta tajemnicą. Władze miejscowe, idąc za śladem snu p. Berarda, odnalazły mordercę Wówczas dopiero wyjaśniło się, iż sen ów był odbiciem rzeczywistości, jaka się przed trzema laty w tem miejscu rozegrała.

Dodać należy, że p. Berard ani nie znał wcale tej miejscowości, ani też o zbrodni samej nigdy nie słyszał.

Nietylko we śnie jednak, ale i na jawie zdarzają się przeczucia, zwłaszcza, gdy ustrój nerwowy człowieka znajduje się w stanie wyjątkowego napięcia. Kroniki duńskie notują, że Chrystyan VII, bawiąc na zamku Amalienborg, zamyślił się nagle podczas wieczerzy i jakby nieprzytomny wyrzekł: „na zamku w Kopenhadze szerzy się pożar“. Tak było istotnie.

„Widzenie“ Svedenborga, który w tejże samej Kopenhadze opisywał pożar Chrystyanii, jego szerzenie się, zniszczenie, obejmujące coraz większe kręgi, obecni przyjęli powątpiewaniem. A jednak stwierdzono, że opis był najdokładniejszy: Svedenborg „oczyma duszy“ ujrzał to, co się działo o mil kilkadziesiąt.

W kronikach napoleońskich zanotowano mnóstwo wypadków przeczucia zgonu. Generałowie Dessaix i Lassale najdokładniej przepowiedzieli chwilę swojej śmierci, a nawet poczynili do niej odpowiednie przygotowania.

Przykłady „przeczucia“ możnaby przytaczać bez liku. Stwierdzają one tylko, że „dzieją się na ziemi i niebie rzeczy, o których nawet się nie śniło filozofom naszym“.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Elegancka, w czarnem skórzanem puzdrze umieszczona, **ręczna** (i statywowa) **Kamera, Goldmana** 9×12 cm. z objektywem Zeissa „Protar" (f 3), z wybornym zatrzaskiem migawkowym na 12 płyt (może być także urządzoną na filmy) bardzo tanio do sprzedania.

Dla amatorów do wszelakich zdjęć niezrównany aparat.

Wiadomość w Administracyi „Nowin". — Cena bardzo niska, jakkolwiek aparat według cennika firmy Goldman kosztował 280 koron.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ul. Szpitalna 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

[D]robne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

[mi]nimum 50 halerzy

[...]reza osoba poszukuje lekcyj jako nauczycielka języ[ka f]rancuskiego i gry na fortep[ia]... Może także wyjechać na pro[win]cye. — Zgłoszenia przyjmuje [g]rzeczności Administr. „Nowin".

[...]. Nauczyciel szkoły realnej [w] Warszawie, zmuszony przenieść się do Krakowa, poszukuje ja[ko] ... wiek zajęcia biurowego lub [l]ekcyj. Wiadomość w Administra[c]yi „Nowin" od 12—1 w połud.

Serdeczne podziękowanie

składają niniejszem

„Informatorowi"

za bezinteresowne udzielenie nam informacyj o wolnych posadach. [...] A. Würstel, Michalina Rogowska, [W]iktorya Zięba, Sz. Herlender, Estera Wurm, W. Katarzybek, M. Sowiński, St. Galiński, K. Krupczak, H. Waníček 843

[N]a dzień Zaduszny

[pra]wdziwa dogodność dla Sz. Publ.

[...] ogrodzie naprzeciw cmentarza [Ra]kowskiego przyjmuje się zamówienia na dekoracye grobów [ży]wiezemi kwiatami itp. Jest tam również zapas

[w]ieńców świeżych i suchych

oraz chryzantemów kwitnących

Drzewka owocowe.

[...]E. UKLAŃSKI

Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków.

Świeży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy [...] kig. kor 6·60 franko. — Miód [t]akże w plastrach. Korzeniewicz [...]m. naucz. Iwanczany. 230

[S]ALON MÓD

„IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 14[...]

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

[Prz]yjmuje również fasony do [prz]erabia i odnawiania po [bar]dzo przystępnych cenach.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy — M. Jawornicki Kraków Rynek gł. 44

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21 poleca się P. T. Publiczności

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki.

„Mleko liliowe" (Eau de Lys odświeża znakomicie cerę. Nie pudruje! Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin" osztłoszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin" woda do mycia głowy / „Esencya łopianowa" — zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów" (niezbędny dla pań.

„Odontin" pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem"

Główny skład słynnego **mydła** glicerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI", Kraków, Stradom 7.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(też przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Z listu do przyjaciółki.

„Nie masz wyobrażenia, do jakiego stopnia mój narzeczony Feliks jest we mnie zakochany. Co chwila wpatruje się we mnie całemi godzinami!"

ZAWIADOMIENIE.

Ludwik Kowalski,

długoletni współpracownik firmy Al. Sulikowskiego w Krakowie, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że dnia 15 września 1905 r. objął interes zegarmistrzowski istniejący w Sukiennicach pod firmą **Wł. Limanowski**, na własność i poleca P. T. Publiczn.

zegary, zegarki, budziki

z najlepszych fabryk, z trzechletniem poręczeniem. Wykonuje **wszelkie reperacye** sumiennie i w oznaczonym terminie.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Posiada na składzie złote i srebrne

biżuterye, łańcuszki, broszki, breloki patryotyczne i t. p. 281

W tymże samym lokalu istniejący zakład rytowniczy

WŁ. MICIŃSKIEGO

cieszący się dotychczas zaufaniem Sz. P. T. Publiczności poleca się i nadal. Wykonuje wszelkie **pieczęcie**, tak na metalu jakoteż kamieniu i kauczuku. Rytuje **monogramy, herby i napisy** stylowo i wedle najświeższych wzorów.

Ceny przystępne.

Wydawca Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.